



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Zamiast wstępu : literatura?... na boku?...

Author: Józef Olejniczak

Citation style: Olejniczak Józef. (2016). Zamiast wstępu : literatura?... na boku?... W: J. Olejniczak, A. Szawerna-Dyrszka (red). Na boku : pisarze teoretykami literatury?... T. 4 (S. 7-19). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Józef Olejniczak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Zamiast wstępu Literatura?... na boku?...

Historio literatury – badaj się sama”¹, pisał Janusz Sławiński. Parafrazując ten tytuł i poszerzając jego sens, mógłbym napisać: „Literaturo – badaj się sama”; a w konsekwencji: „produkuj narzędzia swojej interpretacji, konstruuuj swoją teorię, konstruuuj swoje teorie”. Może łagodniej: „inspiruj metody badań, procedury interpretacyjne, konteksty interpretacyjne, interteksty, style odbioru”. I literatura, dzieło literackie, jego styl, tekst... na takie postulaty odpowiada, zawsze odpowiadała. Po *Boskiej Komedii* Dantego nic już nie było w literaturze takie samo, podobnie po Szekspirze, czy również jest tak po Borgesie? Wielkie literackie narracje były tyleż zobiektywizowaną opowieścią o świecie, co subiektywnym jego obrazem. Ukrywały reguły własnej konstrukcji i je manifestowały. Pozostawiały czytelnikowi i interpretatorowi wolność rozumienia i doświadczenia, ale równocześnie narzucały takie reguły rozumienia i doświadczenia, że więziły go w paradygmacie, a więc tę wolność ograniczały. Badanie literatury, nauka o literaturze, literaturoznawstwo – te pojęcia wiążą się z nowożytnością,

¹ J. Sławiński: *Historio literatury – badaj się sama*. W: Tenże: *Teksty i teksty*. Warszawa 1991.

przede wszystkim ze zreformowaną u progu nowożytności instytucją uniwersytetu. Teoria literatury, metodologia badań literackich – to już „dzieci” Nowoczesności. Przed Nowoczesnością spory teoretyczne i metodologiczne toczyli ze sobą poeci i pisarze, w Nowoczesności przeniosły się one za mury uniwersytetu, w Nowoczesności dojrzałej przedostały się do prasy kulturalno-literackiej i zaczęły przybierać formę literacko-artystycznej krytyki w Ponowoczesności, często aspirującej do roli estetyczno-ideowego prawodawcy. Krytyka literacka zmierzająca we współpracy z uniwersytetem do samodzielności, przejmująca wiele z dotychczasowych zadań krytyki uniwersyteckiej, doprowadziła do sytuacji, w której dyskurs teoretyczny znakomicie obywa się bez literatury, staje się swoistym czwartym rodzajem²... A jednocześnie w Ponowoczesności toczy się proces odchodzenia badaczy literatury od swojego przedmiotu, od badania literatury po prostu, o czym pisał Joseph Hillis Miller, z właściwą sobie przekorą wieszczący śmierć literatury:

8

Jednym z najsilniejszych symptomów nadchodzącej śmierci literatury jest stadna ucieczka młodszych badaczy z wydziałów literaturoznawstwa na całym świecie od studiów nad literaturą do teorii, studiów kulturowych i postkolonialnych, medioznawstwa (film, telewizja etc.), studiów nad kulturą popularną, studiów kobiecych, studiów afrykańsko-amerykańskich etc. Częstokroć piszą i wykładają w sposób bliższy naukom społecznym niż tradycyjnie pojmowanej humanistyce. Ich pisarstwo i nauczanie często marginalizuje lub igno-

² Na temat usamodzielniania się dyskursu teoretycznego, powołując się na rozstrzygnięcia Jonathana Cullera, pisałem w artykułach wprowadzających do dwóch poprzednich tomów serii *Na boku...* Zob. J. Olejniczak: *Na boku. Pisarze teoretykami literatury? Pytanie o miejsce*. W: *Na boku. Pisarze teoretykami literatury?*... T. 2. Red. J. Olejniczak, A. Szawerna-Dyrzka. Katowice 2010, s. 7–22; Tenże: *Na boku i w stronę centrum*. W: *Na boku. Pisarze teoretykami literatury?*... T. 3. Red. J. Olejniczak, A. Szawerna-Dyrzka przy współudziale R. Knapka. Katowice 2012, s. 7–22.

ruje literaturę. Zdarza się tak, nawet jeśli wielu z nich było wykształconych w duchu staromodnej historii literatury i uważnego czytania (*close reading*) kanonicznych tekstów.³

Na gruncie polskiego literaturoznawstwa równie mocno zabrzmiał głos Stefana Szymutki, pytającego w szkicach o Januszu Sławińskim o źródła „wstydu” literaturoznawców za przedmiot swoich badań – literaturę⁴.

Myślenie o literaturze nie jest, nie powinno być, inflacyjnym rozmnażaniem pojęć-terminów-kategorii, nazywających „na nowo” „to samo”. Piszę o „myśleniu o literaturze”, by uniknąć kłopotliwych nazw (literaturoznawstwo, nauka o literaturze, krytyka literacka, dyskurs literaturoznawczy, teoria literatury, teoria, historia literatury..., jeśli jest – interpretacja...). „Jeśli istnieje coś takiego jak teoria literatury – rozpoczynał swój podręcznik teorii literatury Terry Eagleton – to wydawałoby się oczywiste, że istnieje coś zwanego literaturą, czego jest ona teorią”⁵. Nie dzieląc z brytyjskim uczonym ironicznego zwątpienia w literaturę, wątpię w obrastające literaturę dyskursy, zacieśniające swoje granice, uwikłane w abstrakcyjne spory, rozmnażające pojęcia-terminy-kategorie. Więc nazywam, czym się zajmuję, „myśleniem o literaturze”. Wołałbym – przygodą, pasją, doświadczeniem... Wołałbym, ale nie mogę, bo słowa-terminy już „zarezerwowane”⁶.

„Moi” pisarze (zaimek dzierżawczy nie jest tu zawłaszczeniem, nie jest też egotyczną uzurpacją, że ich „rozumiem”, co znaczy, że ich

³ J. Hillis Miller: *O literaturze*. Przeł. K. Hoffman. Poznań 2014, s. 20.

⁴ Zob. *Po co literatura jeszcze jest? Na motywach książek Janusza Sławińskiego* „Przypadki poezji” i „Miejsce interpretacji”; *Bycie humanistą. O artykułach Janusza Sławińskiego w „Tekstach” (1972–1981); Wokół „Tekstów i tekstów” Janusza Sławińskiego*. W: S. Szymutko: *Po co literatura jeszcze jest? Pisma rozproszone*. Wyb., oprac. i posł. G. Olszański, M. Jochemczyk. Katowice 2013, s. 93–134.

⁵ T. Eagleton: *Teoria literatury. Wprowadzenie*. Przeł. B. Baran. Warszawa 2015, s. 19.

⁶ Chodzi o koncepcję „poetyki doświadczenia” Ryszarda Nycza. Zob. *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012.

teksty „opanovałem”, czyli wziąłem w posiadanie, osiągnąłem władzę nad nimi...), swoją drogą inflacyjnie w większości „oplatani” przez komentarze, krytyczne wykładnie i naukowe wyjaśnienia – Witold Gombrowicz, Bolesław Leśmian, Czesław Miłosz, Aleksander Wat, Józef Wittlin, Bruno Schulz, Miron Białoszewski, Stanisław Vincenz, Józef Czechowicz, Tomas Tranströmer, Malcolm Lowry i paru jeszcze innych – wątpili w Akademię, najmocniej chyba pierwszy z wymienionych, gdy formułował tezę „im mądrzej, tym głupiej”⁷. Ale też równolegle w mnogości tekstów krytycznych, naukowych i teoretycznych teksty literackie deflacyjnie są wypierane przez dyskurs krytyczny do tego stopnia, iż ten dyskurs „zasłania” to, co literackie. I nie chodzi mi tylko o usamodzielnienie się dyskursu teoretycznego, o którym pisał Jonathan Culler⁸.

Gdy myślę o literaturze, o procesie jej powstawania, o myśleniu o literaturze, zawsze wracam do eseju Maurice’a Blanchota i do fraz, które cytowane na wykładach wywołują rozbawienie na twarzach wielu studentów literatury:

10

Pisanie rozpoczyna się wraz ze spojrzeniem Orfeusza. Jest ono ruchem pragnienia niweczącym przeznaczenie i troskę o pieśń, ruchem,

⁷ „Zatrączę jeszcze o oczywistą głupotę metod, chorych na tę samą wewnętrzną sprzeczność, o której już nadmieniałem. Metody humanistycznej *episteme* zachodniej są tym bardziej ścisłe, im bardziej ich obiekt jest nieokreślony; tym bardziej naukowe, im mniej ich obiekt nadaje się do naukowego ujęcia. / Fakultety humanistyczne uniwersytetów pękają od ciężkiej, profesorskiej bzdury. *Delenda est Carthago!* Likwidować! [...] Gdy czytam / Gdy piszę / Gdy biorę udział / Gdy funkcjonuję / Zawsze i wszędzie natrafiam na prawo / Im mądrzej / Tym głupiej”. W. Gombrowicz: *Dziennik 1961–1966*. Paryż 1982, s. 205–206. Swoją drogą współcześni reformatorzy traktujący uniwersytet jak korporację mogą znaleźć w tych słowach Gombrowicza nieoczekiwanego sojusznika.

⁸ Zob. J. Culler: *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*. Przeł. M. Basaj. Warszawa 1998; szerzej na ten temat piszę w drugim rozdziale. Ostatnie dwa akapity pochodzą (po niewielkich zmianach) z pierwszego rozdziału mojej książki – J. Olejniczak: *Inflacja – deflacja. Szkice o literaturoznawczej teorii i praktyce*. Warszawa 2016.

który dzięki tej natchnionej i beztroskiej decyzji osiąga początek, czyniąc z pieśni ofiarę. By jednak zstąpić do tego punktu, Orfeusz musiał osiąść moc sztuki. Oznacza to: **pisze się tylko wtedy, gdy osiąga się moment, do którego dotrzeć można tylko w przestrzeni otwartej przez ruch pisania. Pisać możemy tylko wtedy, gdy już piszemy. W tej sprzeczności mieści się istota pisania, trudność doświadczenia i skok natchnienia.**⁹

Skąd rozbawienie studentów? Czy dlatego, że zdanie – „Pisać możemy tylko wtedy, gdy już piszemy” – podważa sens pisania o literaturze, gdy samemu „nie posiadało się mocy sztuki”? Co *de facto* jest zakwestionowaniem statusu bycia, racji istnienia akademickich badaczy literatury i krytyków literackich, a „uważnia” też metaliterackie warstwy literatury, a także – co **wprowadzałoby do centrum projektu *Na boku?...*** – metateoretyczne intuicje w literaturze porozsiewane. Trochę to tak, jakby ten, kto nie pracował nigdy w księgowności, nie mógł się swoimi finansami zajmować. Ale przecież udaje się on, gdy taka potrzeba, do specjalisty po poradę! Mam poczucie, że literaturoznawcy zbyt rzadko po takie porady się wybierają. A przecież, choćby przypadki opisane w trzech tomach serii *Na boku?...* i w tu prezentowanym czwartym, jednoznacznie pokazują, jak wiele „teoria literatury” i usamodzielniona „teoria” (Culler) czy dyskurs teoretyczny z dyskursu literackiego – świadomie czy nie, to osobna kwestia – przejęły. Sytuacja komplikuje się w formacji ponowoczesnej. Intensyfikuje się wymiana między dyskursami – literacki inspiruje teoretyczny, teoretyczny przenika do literackiego. Na gruncie tej wymiany Jorge Luis Borges, John Barth czy James Joyce stają się teoretycznymi autorytetami¹⁰, a teorie na przykład: Umberto Eco, Jeana Baudrillarda, Rolanda

⁹ M. Blanchot: *Spojrzenie Orfeusza*. Przeł. M.P. Markowski. „Literatura na Świecie” 1996, nr 10, s. 42 [wyróż. – J.O.].

¹⁰ Zob. np. J. Barth: *Literatura wyczerpania*. Przeł. J. Wiśniewski (tu: Borges); R. Scholes: *Metaproza*. Przeł. A. Kołyszko (tu: Barth); I. Hassan: (*), czyli „Finnegans Wake” a wyobraźnia postmodernistyczna*. Przeł. A. Kołyszko (tu: Joyce). W:

Barthes'a czy Michela Foucaulta stają się integralnym składnikiem tekstu literackiego, jego kompozycji, stylu, konstrukcji bohatera lub fabuły, czasem ulegają tematyзації. Najstynniejszym bodaj przykładem jest Eco, który swoją debiutancką powieścią *Imię róży* z 1980 roku niejako egzemplifikuje estetyczną teorię dzieła otwartego z monografii wydanej w 1973 roku¹¹. Inne powszechnie znane – już z kultury popularnej – przykłady, to cytowanie teorii symulakrów Baudrillarda w filmie rodzeństwa Wachowskich *Matrix* czy cytowanie ze *Śmierci autora* Barthes'a przez jednego z bohaterów filmu Alejandra Gonzáleza Iñárritu *Birdman, czyli nieoczekiwane pożytki z niewiedzy*. „Tęsknoty” krytyczne i teoretyczne łatwo znaleźć także w polskiej literaturze najnowszej. W niedobrej (proszę wybaczyć tę prostą i jednoznaczną ocenę) powieści Joanny Bartoń główna bohaterka pozwala sobie na taką tyradę na temat stanu współczesnej literatury polskiej, skierowaną do Profesora (pracownika naukowego jednej z wrocławskich uczelni, jednak nie literaturoznawcy; proszę czytelnika o cierpliwość, ale nie sądzę, by znajomość *Do niewidzenia, do niejutra* była powszechna, decyduję się więc zacytować obszerny fragment):

12

– Książki lubię, ale strzałów prosto w serce nie zaliczyłam znowu tak dużo. Trzy ostatnie polskie: „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną”, „Mury Hebronu” i „Lubiewo”. **Masłowska przecweliła język polski, przenicowała go**, dzięki niej zrozumiałam, że moja pisanina jest gówno warta. Długo nie chciałam tego czytać, wszyscy się podniecali, a to sprawiło, że mnie na kilometr odrzucało. Aż zobaczyłam z nią wywiad u Najsztuba i Żakowskiego w Tok2Szk. Zakochałam się w jej kalectwie oralnym, w tym jej wewnętrznym zasklepieniu i zapętleniu. Wiedziałam, że taka osoba przez swoją odrębność

Nowa proza amerykańska. Szkice krytyczne. Wyb., oprac. i wstęp Z. Lewicki. Warszawa 1983, s. 38–121; J. Baudrillard: *Symulakry i symulacja*. Przeł. S. Królak. Warszawa 2009, gł. s. 5–56 (tu: Borges).

¹¹ Chodzi o: U. Eco: *Dzieło otwarte: Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*. Przeł. J. Gałuszka, L. Eustachiewicz, A. Kreinsberg. Warszawa 2008.

i permanentne z boku stanie **musi być dobrym obserwatorem i zarazem szczwaną pluskwą podsłuchową**. I że jak tę niemożność ustnego sklecenia zdania podrzędnie złożonego mózg zrekompensował w dwójnasób talentem pisarskim, to musi być genialna. I była. Pokochałam ją od pierwszego zdania i cenię do dziś. Ale też nie dziwię się, że jej nienawidzą niektórzy parający się pisaniem zawodowo. Ona wysoko zawiesiła poprzeczkę. Ja przynajmniej dzięki niej zrozumiałam, że na moje pisanie jeszcze za wcześnie, że nie mam ani promila jej świadomości, warsztatu i *flow*. I wyrzuciłam moje próbki. I mogłam zrobić to bez wstydu, bo nikt o nich nie wiedział. A taki pisarz, który wydał parę książek, czytając Masłowską, mógł się poczuć unieważniony w jakimś sensie, no po prostu zmieciony przez nią pod biblioteczny dywan. Mógł postawić sobie wielki znak zapytania po dumnym słowie „pisarz” w rubryce z wykonywanym przez siebie zawodem. I zacząć się zastanawiać, czy aby na pewno to, co pisze, to literatura, i czy ma w ogóle jakiś dar, skoro ona, sepleniąca gówniara z Wejherowa, wyprawia z językiem takie cuda. Nie mógł przecież zrobić, *per analogiam* – sorry za te pretensjonalne łacińskie wtręty, ale nie mogę się powstrzymać – więc nie mógł zrobić tak jak ja, czyli cichaczem pobiec do księgarni i wycofać cały nakład swoich książek. Musiał liczyć się z tym, że może jedna z nich będzie na półce stała obok jej książki i pół biedy, jak nikt na jego wypociny nawet nie spojrzy, gorzej jak wpierw przetrzuci kartki jego dzieła, potem jej i dokona miażdżącego porównania. A „Mury Hebronu” i „Lubiewo” [...].¹²

Wyróżniłem w cytacie trafną, ale też i powszechną w krytycznej recepcji powieści Doroty Masłowskiej, ocenę jej stylu oraz fragment oceny zmysłu obserwacyjnego podmiotu Masłowskiej, nieodległy przecież od współczesnych sporów o *mimesis*, świat przedstawiony, reprezentację. W bełkotliwych dialogach bohaterów tej powieści, gdy bohaterowie, jakby z braku lepszego tematu, rozmawiają o literatu-

¹² J. Bartoń: *Do niewidzenia, do niejutra*. Pruszków 2015, s. 53–54 [wyróż. – J.O.].

rze, takich *quasi*-teoretycznych uwag jest więcej, podobnie jak powtarzanych za krytyką literacką ocen sytuacji literatury współczesnej i życia literackiego. Jak to interpretować (a Bartoń nie jest wyjątkiem w literaturze najnowszej!)? Dyskurs krytycznoliteracki i teoretyczny wyprzedza tekst literacki, organizuje go. Podmiot autorski obdarzony jest jakby nadświadomością teoretyczną, gorzej z jego wiedzą o świecie, o czym za chwilę... To już zupełnie inna sytuacja niż pamiętna scena z opowiadania Janusza Głowackiego *Polowanie na muchy* i zrealizowanego na jego podstawie przez Andrzeja Wajdę filmu, gdzie ironicznie pojawia się w trakcie erotycznej sceny egzemplarz monografii Claude'a Lévi-Straussa *Antropologia strukturalna*¹³. Akcja innej powieści wydanej w 2015 roku – *Dziadów* Pawła Goźlińskiego – toczy się wokół prowadzonego pod kryptonimem „Dziady” śledztwa w sprawie seryjnych zabójstw i zamachów na przedstawicieli literackiego establishmentu. Jedną z prowadzących śledztwo, Sylwia Podhorecka, w monologu określa sprawę jako zagrożenie apokaliptyczną... Jeden z postrzelonych przez zamachowca pisarz (o pseudonimie Król Duch), „autor głośnej powieści *Śmierć w Amalfi*”, rozważając na szpitalnym łóżku swoją sytuację, toczy wyimaginowany dialog z także prominentnymi (i dodam od siebie – „modnymi”) teoretykami:

14

Ja

Hej jest tu kto? Czy ktoś może mi powiedzieć, kim jestem? Ty i 44 inne osoby lubią to.

Zobacz wszystkie komentarze (10)

[...]

Agamben

Jesteś tym, co sam tworzysz.

5 minut temu

[...]

¹³ Na temat tej sceny zob. E. Balcerzan: *Małgorzata Braunek i Claude Lévi-Strauss*. „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1973, nr 1.

Baudrillard

Poszukaj odpowiedzi w gładkich karoseriach, szklanych witrynach, w płachtach plakatów i świetlnych reklamach.

33 lata temu

Nietzsche

Nie wiem, kim jesteś, ale życzę ci cierpienia, opuszczenia, choroby, życzę ci, by nie pozostała ci nieznana pogarda dla siebie, tortura niedowierzania sobie, nędza zwyciężonego. Nie mam dla ciebie współczucia, ponieważ życzę ci tego jedynie, co dowieść może, że posiadasz wartość lub jej nie posiadasz. Życzę ci próby.

123 lata temu. Ja Jezus Chrystus i 2,5 miliarda jego znajomych lubi to.¹⁴

Nie będę tu komentował powikłanej fabuły tej powieści, w której zagrożone zamachem są zarówno postaci fikcyjne, jak i realne, na przykład ironicznie zaprezentowana Olga Tokarczuk czy porwany przez Króla Ducha Jarosław Marek Rymkiewicz, ale też aktor Borys Szyc, wkrótce po premierze kiepskiej komedii Łukasza Karwowskiego *Kac WA-WA*, w której był odtwórcą głównej roli. Wszystko się tu z wszystkim miesza – fikcja i zmyślenie z *quasi*-realnością, groteskowa parodia wszystkiego z „wysoką” tradycją romantyczną, thriller, kryminał, blog, internetowy czat, ckliwy romans, obraz toksycznej rodziny, niestabilne relacje erotyczne i nielinearna fabuła wzorowana chyba na *Pulp fiction* Quentin Tarantino. Ale jest też dyskurs teoretyczny (niewielkie fragmenty, gdzie pojawia się on wprost, już przytoczyłem), no i pewność, że powieść została napisana, jakby amerykańska teoria powieści postmodernistycznej stanowiła wzorzec, poetykę normatywną. Przypominam: poetykę narzucającą określone normy stylistyczne i kompozycyjne, a reguły i przepisy formułowane w jej ramach ograniczają swobodę twórczą autora, dążąc do ustalenia pewnego kanonu formalnego. Kolejnych przykładów na referowane tu zjawisko domi-

¹⁴ P. Goźliński: *Dziady*. Czarne 2015, s. 19–20.

nacji/inwazji/ingerencji dyskursu teoretycznego dostarczają powieści feministyczne, w których wszystkie przedstawione rodziny są toksyczne, a wszystkie związki erotyczne niestabilne i we wszystkich upokarzane są kobiety, niemal wszyscy mężczyźni to nieudaczeni alkoholicy rekompensujący brutalnością w rodzinie i wobec kobiet swoje kompleksy¹⁵. Problem z tymi powieściami taki, że ich akcja toczy się nigdzie... Że stawiane przez nie diagnozy społeczne formułowane są na podstawie środków masowej komunikacji, a przede wszystkim elektronicznych mediów. Jak się zdaje, ogłoszona przez Kazimierza Wykę koncepcja „czasu środowiskowego” tego nurtu powieściowego nie obowiązuje¹⁶. Jest wyparta przez „receptę na powieść”, przez poetykę normatywną. Jeśli kategoria „czasu środowiskowego” określała konieczne dla wiarygodności przedstawienia osadzenie świata przedstawionego w jakiejś poddającej się weryfikacji rzeczywistości, to większość przywołanych utworów z tego wymiaru czasu po prostu rezygnuje. Polska współczesność nie jest przecież tylko światem drogich rezydencji i apartamentów, korporacyjnych intryg, biznesowych podróży, seksualnego wyuzdania, toksycznych rodzin oraz kryminalnych zagadek. Pomijam już, że z całą pewnością społeczna historia Polaków nie rozpoczęła się z chwilą powstania w Polsce pierwszej korporacji, czyli gdzieś w okolicach 1990 roku! Nie rozstrzygam, czy wymienione tu

¹⁵ Dla orientacji podaję garść tytułów takiego modelu powieści z ostatniego roku: J. Bartoń: *Do niewidzenia, do niejutra...*; S. Siedlecka: *Fosa*. Warszawa 2015; A. Nietresta-Zatoń: *Pustostan*. Warszawa 2015; M. Halber: *Najgorszy człowiek na świecie*. Kraków 2015; K. Gondek: *Otolit*. Warszawa 2015; A. Trzepiota: *Zwiltczona*. Białystok 2015; E. Walczak: *Hej, Jude!* Szczecin 2015; A. Jelonek-Lisowska: *Babidło*. Szczecin 2015; B. Sęk: *Miłość na szkle*. Warszawa 2015; M. Szymkowiak: *Gwiazdozbiór*. Warszawa 2015; W. Żółcińska: *Najdroższa*. Warszawa 2015; K.A. Kowalewska: *Pijany skryba*. Poznań 2015; E. Sonnenberg: *Obca*. Szczecin 2015; K.M.G. Chevalier: *Okna na Paryż*. Wrocław 2015 czy M. Markiewicz: *Szeol*. Mrągowo 2015.

¹⁶ Por. K. Wyka: *Teoria czasu powieściowego. Wygląd problemu*. W: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Oprac. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar. Warszawa 1983.

przykłady są konsekwencją rodzaju nadgorliwości pisarzy i ich poddania się literackiej modzie, czy raczej stanowią efekt ich studiów nad tekstami z zakresu teorii powieści. Nie jest to dla omawianej problematyki istotne, ważne, iż rodzaj presji teoretycznego dyskursu łatwo daje się tu wskazać, skoro w ponad pięćdziesięciu debiutanckich utworach bez mała czterdzieści takiej presji uległo.

Coś się w instytucji zwanej literaturą dzieje istotnego. Gdy parę lat temu, mocno inspirowani tekstami wielkich modernistów oraz poznawanymi wówczas pracami Jonathana Cullera¹⁷, formułowaliśmy problem jako próbę odkrywania śladów dyskursu teoretycznego w tekstach literackich i zastanawialiśmy się nad statusem obecności teorii w tekście literackim, identyfikując jej (teorii) miejsce jako miejsce „na boku” – zachodzący w literaturze proces „nieoczekiwanej zmiany miejsc” dopiero się rozpoczynał. Dzisiaj miejsce „na boku” już nie jest oczywiste... A precyzyjniej rzecz ujmując – nie bardzo da się wskazać na dyskurs dominujący. Przywołane przykłady wskazują na dominację dyskursu teoretycznego i marginalizację literackiego. Literatura przestaje opowiadać o świecie, przestaje opowiadać o samej sobie, podporządkowuje się dominującym teoriom, przemieszcza się na margines, zaczyna funkcjonować „na boku” właśnie? Nie stawiam tu tezy, raczej dzielę się wątpliwościami. Bo można wzajemne relacje dyskursów literackiego i teoretycznego odwrócić i – jak proponuje Culler – zobaczyć w owym przenikaniu się dyskursów nadzieję dla... literatury. Komentując tezy monografii Davida Simpsona *The Academic Postmodern and Rule of Literature*, pisał on tak:

Dzisiejsza przemiana nauk humanistycznych polega na tym, że **wiedza przyjmuje formy literackie**. Nawoływanie do konkretności i historycznej adekwatności nie jest nowym empiryzmem, jak tłumaczy Simpson, tylko zwrotem do wartości literackich – do owego przejawu

¹⁷ Część szkiców Cullera zostało udostępnionych polskiemu czytelnikowi w następującym wyborze: J. Culler: *Literatura w teorii*. Przeł. M. Maryl. Kraków 2013.

ogółu w szczególę, który wyróżnia dyskurs literacki. *Wiedza lokalna* Clifforda Geertza zakłada, na przykład, nie tyle maestrię empiryczną, ile niestabilność i niekompletność wszelkich roszczeń do posiadania wiedzy, postulując barwność wykonania jako substytut dla roszczeń maestrii. **Literatura rządui. [...] Jeśli to prawda, mamy kolejny powód, by powrócić do samych dzieł po krytykę tego, co literackie, która zawsze stanowiła jedno z zadań literatury.**¹⁸

Seria *Na boku?*... w skromnym zakresie włącza się w tak zarysowany spór, wymianę między dyskursami, nie rości sobie praw do posiadania wiedzy, jest ledwie substytutem takich roszczeń...

Józef Olejniczak

18 **In lieu of a preface.
Literature?... On the side?...**

Summary

The sketch is meant simultaneously as a reconnaissance and an outline of research on mutual relations (permeations) between literary and theoretical discourses. On the basis of the microinterpretations of contemporary novels (*Do niewidzenia, do niejutra* by Joanna Bartoń and *Dziady* by Paweł Goźliński), the author points out to the shift of the “presence” of theoretical discourse from the margin position to the centre arranging a literary text. The author also poses a question whether this is the feature of postmodern narration. Also, a question of fundamental importance for outlining the situation of contemporary literature, concerning the place of the institution of literature in contemporary culture.

¹⁸ Tamże, s. 54–55.

Józef Olejniczak

**Au lieu d'une introduction.
Littérature ?... de côté ?...**

Résumé

L'essai tente à la fois d'identifier et de présenter le plan de recherches sur les relations mutuelles (« interpénétrations ») des discours : littéraire et théorique. Sur la base des microinterprétations des romans contemporains (*Do niewidzenia, do niejutra* de Joanna Bartoń et *Dziady* de Paweł Goźliński), l'auteur démontre le déplacement de la « présence » du discours théorique de la position marginale vers le centre organisant le texte littéraire. Il pose aussi la question si c'est un trait de la narration postmoderne. Il s'interroge aussi, et cette question est importante pour définir la situation de la littérature contemporaine, sur la place de l'institution de la littérature dans la culture contemporaine.